

Stanisław Milewski

Juryści spod Wawelu (3)

Palestra 49/7-8(559-560), 194-196

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZASOPISMIENICTWO PRAWNICZE

Stanisław Milewski

Juryści spod Wawelu

Część III

3. Redaktorem naczelnym „Czasopisma” został Franciszek Ksawery Fierich, profesor procedury cywilnej; katedrę objął po ojcu, Edwardzie. Był prawnikiem o szerokich horyzontach, miał bowiem za sobą praktykę adwokacką w kancelarii dr. Wilkosza, a potem przez 8 lat pracował w sądownictwie. Dodatkowe studia ukończył w Berlinie i Monachium, miał też w swym dorobku liczne prace naukowe.

Do komitetu redakcyjnego kwartalnika weszli wybitni prawnicy, profesorowie: prawa cywilnego – Władysław Leopold Jaworski, prawa i procesu karnego – Edmund Krzymuski, skarbowości – Juliusz Leo, mający za sobą praktykę adwokacką, ekonomii politycznej, a także statystyki – Włodzimierz Czerkawski. Dalsze nazwiska, to również późniejsze sławy, wówczas docenci: Stanisław Estreicher (prawo niemieckie), Juliusz Makarewicz (prawo karne), Stanisław Wróblewski (prawo rzymskie; „jeden z najznakomitszych prawników, jakich Polska wydała” – twierdzi o nim autor monografii o Wydziale Prawa UJ). W składzie komitetu byli jeszcze: dr Tadeusz Bresiewicz (ekonomista) oraz sekretarz komitetu – doc. dr Michał Rostworowski (prawo międzynarodowe i polityczne).

„Już w chwili powstania swego – pisał komitet w prospekcie – «Czasopismo» skupia dookoła siebie liczny szereg współpracowników i specjalistów we wszystkich gałęziach wiedzy prawniczej i społecznej. Obok tego pozyskałiśmy dla naszego pisma współpracowników nie tylko w Galicji, ale także z innych ziem polskich”.

Było to posunięcie bardzo mądre, dotychczas bowiem nasze czasopisma prawnicze przejawiały pewną pasywność i raczej oczekiwały na materiały niż je zamawiały, w przeciwieństwie do periodyków zagranicznych, które były w tym względzie aktywne. „Czasopismo płaciło nadto – co miało też duże znaczenie – dość wysokie honoraria: 60 koron od arkusza za rozprawy oryginalne, a za recenzje i inne artykuły w dziale «Krytyki i sprawozdania» – 80 koron (relatywnie było to mniej, bo stosowano tu mniejszą czcionkę)”.

Członkowie Towarzystwa Prawniczego otrzymywali „Czasopismo” bezpłatnie; ściślej – jego cena była w kalkulowana w składki członkowskie, co stanowiło dość pokaźną sumę wspierającą budżet redakcji. Na początku wieku liczba członków nie była większa niż wówczas, gdy reaktywowano jego działalność (ok. 120 osób; w tym 36 sędziów na ogólną liczbę 107, 44 adwokatów na ogólną liczbę 130). Zzyniono jednak intensywne starania, by przyciągnąć w jego szeregi jak najwięcej prawników, w czym własny periodyk odgrywał niepoślednią rolę.

Prenumerata roczna wynosiła 8 koron; w Królestwie Polskim dwa i pół rubla – co było ceną konkurencyjną w stosunku do czasopism zagranicznych tego typu. Wpływy z prenumeraty (nieco ponad 1 tys. egz.; ogólny nakład wynosił 1200–1500 egz.) i sprzedaży pisma wystarcza-

ty ledwie na opłacenie sekretarza redakcji (w późniejszych latach był nim prof. S. Wróblewski), który pobierał wynagrodzenie w wysokości 800 koron rocznie za przygotowanie materiałów do druku oraz na koszty administracji (usytuowanej przy Drukarni Uniwersyteckiej) i ekspedycji (ok. 300 koron rocznie). Do tego dochodziły koszty druku, które dzięki życzliwości prof. Bolesława Ulanowskiego, zarządzającego Drukarnią Uniwersytecką, były stosunkowo niskie (ok. 400 koron rocznie) oraz honoraria autorskie (ponad 2 tys. koron rocznie).

Deficyt pokrywany był ze składek członkowskich oraz z subwencji rządowej, wynoszącej np. w 1910 roku 500 koron; w późniejszych latach dzięki intensywnym staraniom – zdwojonej. Wiedeńskie Ministerstwo Oświaty przyznawało bowiem, co było na te czasy chyba ewenementem światowym, subwencje periodykom naukowym *sensu stricto*, a taki charakter – jedyne wydawane w języku polskim – miało w tym czasie „Czasopismo”.

Dwa inne periodyki naukowe z zakresu prawa (niemających takiego charakteru było kilkanaście) ukazujące się wówczas na obszarze Austro-Węgier otrzymywały zasiłki znacznie wyższe: „Zeitschrift für Privat und Öffentliche Recht” wychodzący od końca lat osiemnastych w Wiedniu – 4 tys. koron, a „Sbornik ved pravnich a statnich”, wydawany w Pradze – 2 tys. koron.

4. W programie „Czasopisma” sformułowanym na wstępie zeszytu pierwszego redakcja stwierdzała, że periodyk poświęcony prawu i naukom społecznym czyni zadość potrzebie odczuwanej od dawna przez cały świat prawniczy kraju. „Życie prawne i społeczne – pisano – pozostaje w tak ścisłym związku z rozwojem odpowiednich umiejętności, iż z różnych stron podnoszono od dłuższego czasu potrzebę stworzenia organu, który by skupiał ludzi pracujących u nas nad rozwojem tych umiejętności, a zarazem zaznajamiał szersze koła prawników z tym ciągłym i szybkim postępem, jaki się dokonywa w zakresie wiedzy prawnej i społecznej”.

„Zakres naszego pisma – deklarowano dalej – będzie nieco odmienny; czasopisma bowiem istniejące ograniczają się do bądź całkowicie, bądź też przynajmniej przeważnie do rozwiązywania kwestii praktycznych. W przeciwieństwie do nich pragniemy, aby nowo powstające czasopismo zajmowało się przede wszystkim rozwojem teorii prawa i umiejętności społecznych i aby w ten sposób uzupełniało tę niesłychanie ważną i pożyteczną dla życia prawnego działalność, jaką rozwijają czasopisma prawnicze już dawniej w kraju naszym wychodzące”.

Tej linii programowej periodyk Fiericha przestrzegał konsekwentnie od pierwszych zeszytów, co wywołało duży wpływ na rozwój literatury teoretyczno-prawnej. Dotąd krakowscy prawnicy z trudem zamieszczali swe publikacje naukowe w „Rozprawach Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” lub czasopismach austriackich czy niemieckich, teraz – dzięki własnemu kwartalnikowi, który nadto zabiegał o artykuły u koryfeusza z różnych gałęzi prawa – pisali chętniej i więcej.

„Czasopismo” w pierwszej części każdego zeszytu zamieszczało rozprawy naukowe i chociaż często były to prace bardzo obszerne, na ogół unikano dzielenia ich na części. Już od pierwszego rocznika znaleźć można artykuły podejmujące w sposób wnikliwy i pogłębiany węzłowe problemy z zakresu prawa i ekonomii.

Chociaż rozprawy z zakresu prawa karnego czy z jego pogranicza są nieliczne, zwracają uwagę aktualnością i wagą podejmowanych tematów. Wyróżnić trzeba szczególnie publikację prof. dr. Edmunda Krzymuskiego „Determinizm i poczytanie w świetle najnowszych badań”, w której autor ów stanowczo odrzucił doktrynę, która w swoim zastosowaniu praktycznym prowadzić musi do największego poniżenia człowieka, bo do pozbawienia go władzy, dzięki której wolno mu panować samodzielnie nad swoim postępowaniem i odpowiadać za nie w obliczu Boga, sumienia i prawa”.

Wiele interesujących myśli zawierają „Studia z dziedziny postępowania karnego” doc. dr. Juliusza Makarewicza drukowane w kilku kolejnych rocznikach; uczony ten już wówczas zdobywał europejski rozgłos. Tu formułował tezy, które później – już w niepodległej Polsce – trafiły do kodyfikacji karnej, był bowiem jednym z jej głównych twórców.

W roczniku 1909 opublikowana została pionierska „Psychologia zeznania” Leona Wachholza, profesora medycyny sądowej na Wydziale Lekarskim UJ, wykładającego nadto ten przedmiot dla prawników. Nie pominięto też wówczas bardzo dyskutowanego problemu nowych środków karnych wymierzanych przestępcom uporczywym; omówił je w 1912 roku dr Józef Reinhold w artykule „Środki zabezpieczające przeciw przestępcom, polegające na przymusowym pozbawieniu wolności, ze szczególnym uwzględnieniem trzech projektów nowych ustaw karnych”. Odnosiło się to do kodeksu szwajcarskiego, austriackiego i niemieckiego, w których dochodziły do głosu idee szkoły klasycznej, widzącej w tym środku instytucje pozakarne, a także socjologicznej – traktującej go jako odrębny rodzaj kary.

Prócz licznych rozpraw teoretyczno-dogmatycznych, mających dziś jedynie wartość antykwaryczną, w „Czasopiśmie” znajdzie wiele cennych prac badacz obyczajowości epoki, historyk prawa i socjologii. Tytułem przykładu wymienić można studium o objętości sporej broszury „Rzecz o samowoli i pieniactwie na tle procedury cywilnej” (1901), prof. dr. Augusta Balastisa oraz rozprawy: prof. dr. Włodzimierza Czerkawskiego „Wysokość ludności wiejskiej w Austrii” (1901), Aleksandra Gottlieba „Położenie stróżów kamienicznych w Krakowie” i Edwarda Grabowskiego „Ubezpieczenia społeczne w państwach europejskich” (1909), prof. dr. Franciszka Ksawerego Fiericha „Magistratury pojednawcze – sądy pokoju, urzędy rozjemcze” (1908), czy wreszcie adwokata i profesora UJ – Józefa Rosenblatta „Gragielndowa i jej wybrki wobec prawa karnego” (1913). Są tu też bardzo cenne materiały do problemu wychodźstwa ludności wiejskiej z terenu Galicji.

W poszczególnych rocznikach znaleźć można bogatą dokumentację kolejnych zjazdów prawników i ekonomistów (III, IV, V), w tym także niektóre referaty. Szczególnie interesujące są wypowiedzi dotyczące ochrony czci i prawa prasowego.

Poza rozprawami – w każdym zeszytcie „Czasopisma” wyodrębniona była część druga, zatytułowana „Krytyki i sprawozdania”. Składała się z czterech działów: 1) ruch naukowy, 2) recenzje, 3) notatki bibliograficzne i 4) przeglądy czasopism.

Podkreślić trzeba szczególnie szeroki zakres tematyczny omawianych tu i recenzowanych książek, głównie niemieckich, francuskich, włoskich i oczywiście polskich. Były to dzieła i broszury z zakresu prawa, ekonomii, statystyki, historii, szeroko pojętych nauk społecznych. Periodyk informował wszechstronnie o europejskim dorobku piśmienniczym. Podobnie wszechstronne były przeglądy czasopism fachowych, głównie obcych. Opracowywali je – podobnie jak omówienia nowości książkowych – najlepsi znawcy przedmiotu, z tytułami profesorskimi.

Współcześni oceniali „Czasopismo” bardzo wysoko. Cenili szczególnie fakt, że „we wszystkich pracach większych lub mniejszych panuje ton spokojny, poważny, traktowanie obiektywne przedmiotu”. Był to periodyk profesorski wysokiego lotu, fachowy i kompetentny, wyróżniający się merytorycznym i formalnym poziomem, nieodrywający się jednak od życia, nasycony aktualiami.

W historii prawniczego czasopiśmiennictwa Kraków wystartował w sposób udany dość późno, ale od razu znalazł się w czołówce europejskiej. Było to też pismo na tyle żywotne i mocne, że przetrwało przez lata.